

## Piotr Górski: Kontra - Teologia Polityczna Co Miesiąc

Czy warto zastanawiać się nad liberalizmem w świecie, w którym jest on niemal wszechobecny?



**Czy warto zastanawiać się nad liberalizmem w świecie, w którym jest on niemal wszechobecny?**

Czy podejmowanie tego tematu powoduje zachwianie pewności tych, którzy mieli w stosunku do niego określone wyobrażenia i odczucia? Czy w ten sposób nie wytrąca się ich ze stanu samozadowolenia? Takie wrażenie można odnieść podczas lektury tekstów znajdujących się w nowym tytule na rynku mediów elektronicznych, czyli w „Teologii Politycznej Co Miesiąc”.

Jedno z prężniej działających środowisk konserwatywnych w Polsce postanowiło rozliczyć się z liberalizmem i to rozliczenie może zaskakiwać, w szczególności tych, którzy przyglądają się obiegowi idei w Polsce dość powierzchownie. W takim ujęciu wszyscy ci, którzy przyznają się do konserwatyizmu lub są do niego przypisywani, uchodzą za wrogów liberalizmu. Jak się dowiadujemy m.in. od Agnieszki Kołakowskiej wcale tak być nie musi, choć w warunkach naszego kraju nie jest to ani łatwe, ani częste.

Liberalizm w Polsce nigdy nie miał silnego zaplecza. Nie zmieniają tego zakłęcia Łukasza Warzechy przedstawiającego I Rzeczpospolitą jako projekt realizujący jego założenia. Pozostawał on zawsze domeną nielicznych jednostek i niewielkich środowisk, takich jak Włodzimierz Spasowicz, Adam Krzyżanowski, Stefan Kisielewski, Mirosław Dzielski, Gdańscy Liberałowie czy osoby skupione wokół Centrum Adama Smitha. Niekiedy znajdował sojuszników wśród zdeklarowanych konserwatystów, w szczególności w kryzysowych momentach cywilizacyjnych. Szkoda, że głównie wtedy. Tak było w przypadku Mariana Zdziechowskiego, taki też obraz wyłania się z „TPCM”, choć trudno porównywać zagrożenie płynące z bolszewizmu i, pojmowanej po kojèviańsku, tyranii dzisiejszych polityków.

Oczywiście związki konserwatyizmu i liberalizmu są tak długie jak... konserwatyzm. Wszak ojciec tego nurtu, Edmund Burke, wywodził się z wigów, ówczesnych liberałów i protoplastów brytyjskiej Partii Liberałów, a jego poglądy były wymierzone w to, co dziś można byłoby nazwać właśnie kojèviańską tyranią. Tak więc stwierdzenie Marka A. Cichockiego, że „dzisiaj gotowy byłby raczej bronić liberalizmu niż z nim walczyć” nie jest niczym nowym w świecie idei, może zaskakiwać

co najwyżej długi czas jaki musieliśmy na te słowa czekać. Taka liberalna korekta konserwatyzmu, albo jak kto woli konserwatywna korekta liberalizmu, jak to czynił m.in. Burke, jest nie tyle ujmą, co niezbędnym uzupełnieniem. O zagrożeniach, jakie niesie ze sobą czysty liberalizm, autorzy tomu napisali wiele, pamiętać trzeba jednak też o niefrasobliwości szlacheckiego konserwatyzmu, któremu ostatnimi czasy w Polsce zdarzało się, używając określenia Stanisława Cata-Mackiewicza, zawierać „egzotyczne sojusze” i stawać w obronie zachowań, które nie przystoją konserwatystom.

Tak to wygląda z perspektywy historycznej. Natomiast jeśli przyjrzymy się aporiom liberalizmu i konserwatyzmu, dostrzeżemy, że liberalizm jest wyzwaniem, które niesie oczywiście problemy, natomiast konserwatyzm jest zadaniem, które trudno realizować w liberalnym świecie. Tak więc uczciwa refleksja konserwatystów nad liberalizmem jest niezwykle cenna, ale mąci spokój tych wszystkich, którzy pragnęliby łatwego i jasnego podziału, sieje zamęt zarówno wśród liberałów, jak i konserwatystów.

*Piotr Górski*

Tekst ukazał się w Republice Nowej